Nr 238. Kraków, Wtorek 18 Października 1887. Rocznik XL.

„Czas" wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują: Administracya „CZASU" w Krakowie i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń M. Silbersteina Rynek gł. l. 17 w ofic., handel Bajera ul. Grodzka, trafika Kubliczkiego w Sukiennicach, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie** Ajencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr II ulica Trybunalska L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, A. Herndl, M. Stern, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 17 października.

Przy uzupełniającym wyborze do Rady państwa z okręgu wyborczego Przybram, został wybrany posłem kandydat staroczeski Józef Stejskal 1174 głosami, podczas gdy kandydat młodoczeski prof. Tilscher otrzymał 966 głosów.

W sprawie jenerała Caffarela zwołano radę wojskową, złożoną z jenerałów Gervais, Boquet, Dessis i de Launay, pod przewodnictwem jenerała Saussier, i zażądano od niej rozstrzygnięcia kwestyi, czy jenerał Caffarel popełnił przestępstwa przeciw karności wojskowej i honorowi. Po roztrząśnieniu wszystkich zebranych dotąd przeciw niemu dowodów, wezwano Caffarela, aby stanął przed radą wojskową i podał swą obronę przeciw czynionym mu zarzutom. Obrona ta miała być nędzną. Zbity i przygnębiony, nie umiał przytoczyć nawet najmniejszej koloryzującej rzeczy na swą obronę. Całą sztuką, jakiej się chwycił, było bezwzględne zaprzeczanie wszystkiego, nawet faktów, do których się już był ministrowi wojny przyznał, i takich, za których prawdziwością przemawiały własnoręczne jego pisma. Wobec takiego stanu rzeczy nie pozostało zgromadzonej radzie wojskowej nic innego, jak orzec jednomyślnie, że tak przeciw zasadom karności wojskowej, jak i honoru wojskowego mocno zawinił.

Orzeczenie to rady wojskowej przedłożył minister wojny Ferron radzie gabinetowej, która postanowiła odjąć Caffarelowi urząd drugiego szefa sztabu, wykreślić go z listy członków legii honorowej, co zmniejszy znacznie pensyę jego, i przenieść w stan rozporządzalności. Postanowienia tema jeszcze podpisać Grévy.

Politycznie ważniejszem jest, że sprawa Caffarela zamienia się zwolna w sprawę Boulangera. Boulanger wywołał ją sam rozgadywaniem, że sprawa Caffarela wytoczoną jedynie została w celu z-ohydzenia jego w opinii publicznej. Pisma radykalne rejestrując skwapliwie wszystkie wymyślania Boulangera, oddały mu także złą przysługę. Zapytywany dwakroć przez ministra wojny, czy wypowiedział słowa oszczercze, jakie mu przypisują, dał zrazu wymijającą odpowiedź, w końcu przyznał, że je powiedział.

Skutkiem tego skazanym został, jak już donosiliśmy, na miesięczny areszt. Na czas odsiadywania tej kary komendę naczelną nad 13-tym korpusem obejmie jenerał Broye, który już zjechał do Clermont-Ferrond.

Na tem jednak nie koniec. Kary jakie spotkały jenerała Caffarel, są tylko tymczasowo w interesie karności wojskowej wymierzone. Zresztą sprawa jego, o ile w niej wina frymarczenia dobrem publicznem lub oszustwa zachodzić może, oddaną została sądom zwyczajnym. Wobec tego, co się w śledztwie przeciw Caffarelowi jeszcze w związku z zarządem ministerstwa Boulangera okazać może, zwróciłoby się później przeciw ostatniemu.

Zmalał w nim też, jak się zdaje, duch hardości. Już sobotni nasz telegram z Clermont-Ferrand, wyraźnie z natchnienia jego wysłany, ogłasza, że dał się on tylko unieść rozgoryczeniu na występowanie nieprzyjaźnej mu prasy w kraju i za granicą, po odsiedzeniu jednak kary będzie umiał być wstrzemięźliwym i w słowach umiarkowanym. Pokrzyżowałoby to nadzieje *Figara*, który liczy na to, że Boulanger zdziała teraz jakie kapitalne głupstwo, które go dobije.

Mnożą się jednak i teraz już przeciw niemu nowe zarzuty. Lagmerre udowadnia, że listy ogłaszane niegdyś w dzienniku *France* z Clermont-Ferrand, których się był Boulanger wyparł, i których autorstwo wziął był na siebie, w obronie jego, deputowany Laur, były własną ręką jenerała pisane. Do tego dołącza się ważniejszy nierównie zarzut Cavaignaca, który jako referent komisyi budżetowej wykazał w niej w tych dniach, że Boulanger dopuścił się w czasie zarządu ministerstwa swego nielegalnego czynu, wydając sumę ośmiu milionów franków bez upoważnienia Izby. W *République française* napisał Juliusz Reinach ostry artykuł przeciw Boulangerowi. Radykalne pisma biorą go wprawdzie w obronę, ale walczą więcej namiętnością niż siłą argumentów.

W kołach radykalnych przeczuwają też już, że się na dotychczasowych karach przeciw Boulangerowi nie skończy, ale raczej na odjęciu mu komendy i przeniesieniu w stan rozporządzalności. Na taki przypadek poruszano już podobno w radykalnych kołach parlamentarnych myśl, aby deputowany radykalny z departamentu *Seine et Aise* złożył swój mandat, i w jego miejsce stawionym został Boulanger na kandydata, od czego jednak po bliższej rozwadze odstąpiono podobno. Paragraf bowiem 7 ustawy wyborczej odsuwa od wyboru nietylko czynnych członków armii, ale i w stan rozporządzalności przeniesionych; Boulanger więc musiałby, chcąc zostać posłem, podać się do dymisyi, a w takim razie przestałby być tym mieczem radykalizmu, na który jeszcze stronnicy jego w danym razie liczą.

Powrotu Grévego do Paryża spodziewano się w sobotę. Zięć jego walczy także z czynionemi mu zarzutami. Niejaki Joubert ogłosił świeżo w *Intransigeant*, że podpisał Wilsonowi rewers na 10,000 franków za dekoracyę, jaką za jego pośrednictwem miał uzyskać. Wilson zaprzecza temu, oświadczając, że nie zna wcale Jouberta, rewersu żadnego nie podpisywał, a wszystkie pojawiające się w dziennikach zarzuty oddaje sądowi, z wnioskiem o ściganie przestępców o oszczerstwo.

Na sobotniej radzie ministrów francuskich zawiadomił minister wojny swych kolegów, że we czwartek przedłoży najwyższej radzie wojennej trzy projekty do aprobaty: 1) zorganizowanie osobnych oddziałów górskich, złożonych z piechoty i artyleryi; 2) zwiększenie artyleryi dla Tunisu i Algieryi i 3) utworzenie oddziału saperów kolejowych.

Dzienniki niemieckie, omawiając żywo sprawę Boulangera w związku ze śledztwem wdrożonem przeciw Caffarelowi, zgadzają się wszystkie w tem, że minister wojny Ferron, musiał kroki, jakie przedsięwziął, poczynić w interesie karności armii. *Post* mniema, że cała ta sprawa skończyć się musi ostatecznie stanowczą klęską radykalizmu.

Parlament niemiecki zwołanym zostanie w połowie listopada. Dotąd przygotowuje rząd dla niego tylko budżet Rzeszy. Później mają mu być przedłożonemi: dalszy ciąg ustawodawstwa względem zabezpieczenia robotników na starość i na przypadek choroby, i przedłużenie małego stanu oblężenia przeciw socyalistom. Wniosek o przedłużenie okresów ustawodawczych (kadencyj parlamentowych), z trzech lat na pięć, lub więcej, wcelu uniknięcia częstego powtarzania się agitacyj wyborczych, ma wyjść z łona stronnictw popierających rząd obecny. Przyzwolenia na podniesienie ceł od zboża zagranicznego nie zażądał dotąd rząd od Rady związkowej.

Times odebrał depeszę z Konstantynopola z d. 13 b. m., której źródła dopatrują się inne dzienniki w kołach poselstwa rosyjskiego. Opiewa ona, że Nelidow wrócił do Konstantynopola z instrukcyami, na podstawie porozumień między Rosyą a Niemcami ułożonej. Porta ma też się okazywać skłonną do wkroczenia w swe prawa w Rumelii wschodniej i ograniczenia przez praktyczne wykonywanie ich sfery akcyi bułgarskiej nad samą Bułgaryą.

Pozorów wielkiego prawdopodobieństwa nie mają za sobą te doniesienia. Zostają one najpierw w wyraźnej sprzeczności z drugim telegramem *Timesa*, zamieszczonym w tym samym numerze, a donoszącym, że car ma zamiar spowiedzenia traktatu berlińskiego, telegramem osnutym prawdopodobnie na podobnych groźbach, pojawiających się w niektórych dziennikach rosyjskich. Zapowiedziana akcya Porty opierałaby się musiała oczywiście na traktacie berlińskim, a tu car ma niby zamiar go spowiedzieć. Nie zgadza się więc jedno z drugiem, a najprawdopodobniej dlatego, że obie te wiadomości zaczerpnięte są ze sfery pessymistycznych domysłów. Rzekome porozumienie się Rosyi z Niemcami, zostaje też w jaskrawej sprzeczności z zaciętością, z jaką półurzędowe dzienniki obu tych państw ze sobą dotąd wojują. Wygląda to raczej na insynuacye kupieckiego dziennika angielskiego, jakby odzywającego się w ten sposób do Rosyi: „Zamiast przygotowywać *coup de main* w Heracie i niepokoić Indye, starajcie się raczej o pogodzenie się z Niemcami w sposób, jaki wam podsuwamy."

Daleko prawdopodobniejszemi zdają się być wiadomości zamieszczone w liście, przesłanym z Konstantynopola do berlińskiej *Kreuz-Ztg*, chociaż w nich znów zdaje się ukrywać chęć stawienia Rosyi przed oczy niebezpieczeństwa, że tak się stanie ostatecznie, jeśli Rosya usposobienia swego względem Niemiec nie zmieni.

Do *Kreuz Ztg* zaś piszą tak z Konstantynopola: „Umawiania się Rosyi z Turcyą w sprawie bułgarskiej straciły już oddawna wszelkie praktyczne znaczenie, w tej chwili zaś mniej znaczą niż kiedykolwiek, bo wobec zbliżenia się Włoch do mocarstw środkowej Europy, wpływ Rosyi zmalał zupełnie.(?) Zresztą nie chodziło Rosyi nigdy na prawdę o to, aby Turcya wdała się poważnie w sprawy bułgarskie. Uwidoczniło się to w chwili, kiedy Turcya oświadczyła już gotowość wysłania swego komisarza, a Rosya zażądała na to, aby go pod rozkazy wysłannika rosyjskiego postawiła. Przecież w Petersburgu powinni byli wiedzieć, że na to Porta nigdy się nie zgodzi. W końcu chodziło też Rosyi już jedynie o to, aby Turcya, która wprawdzie przybycie ks. Koburgskiego do Bułgaryi uważała za nieusprawiedliwione, ale legalności wyboru jego przez sobranie nigdy nie zaprzeczała, ogłosiła teraz, że jako zwierzchnik Bułgaryi uważa wybór ten za nieprawny. Do tego jednak sułtan skłonić się nie dał, a wobec dzisiejszego położenia rzeczy tem mniej jest nadziei, aby się dał skłonić kiedykolwiek. W takiem kółku bez wyjścia obracają się i obracać będą usiłowania Rosyi w Konstantynopolu.

Ostatni głos w tej sprawie zabrał turecki dziennik *Saadet*. Dowiaduje on się, że hr. Kalnoky oświadczył w Peszcie na radzie ministrów w czasie układania wspólnego budżetu na rok następny, że się stosunki Austro-Węgier do reszty mocarstw od roku w niczem nie zmieniły; co do interesów bułgarskich zaś miał oświadczyć, że się w sprawę wyjazdu księcia Koburgskiego do Bułgaryi wcale nie mięszał, że ostatni uczynił to na własną odpowiedzialność, on zaś (Kalnoky) przyjął propozycyę wszelkiej kombinacyi, któraby nienaruszała w niczem konstytucyjnych praw Bułgaryi.

Na ucztę przygotowaną w Turynie dla Crispiego, która, jak wiadomo, z powodu nagłych zajęć prezesa gabinetu aż do końca października odłożoną być musiała, zapisało się już trzysta osób. Spodziewają się dokładnych wyjaśnień obecnego stanu rzeczy i wyczekują ich z natężoną ciekawością.

Tymczasem uczuł Crispi, może z powodu spraw marokańskich, potrzebę uspokojenia Francyi i kazał przez posła Manabreę oświadczyć gabinetowi francuskiemu, że chociaż politykę zbliżenia się do Niemiec utrzymuje, wzmacnia i nadal utrzymywać będzie, ostrze jej nie zwraca się jednak przeciw Francyi. Umówiona zgoda zapatrywań między trzema mocarstwami we wszystkich punktach zasadniczych, nie wiąże żadnemu z mocarstw do tego stopnia rąk, aby dawnych na tradycyi polegających dobrych stosunków z innemi mocarstwami utrzymać nie mogło.

Wyprawa do Abissynii odbędzie się w listopadzie. Rząd włoski najął już okręty do przewiezienia wojska.

Z powodu zasłabnięcia kilku osób z rodziny króla duńskiego, pobyt cara w Kopenhadze przedłuży się o cały miesiąc. Okręty rosyjskie przygotowane na przewiezienie go, wróciły znów do Petersburga.

Najświeższe mowy liberałów angielskich, Chamberlaina w hrabstwie Ulster i Courtneya w Bristolu, wypowiedziane były w duchu antigladstonowskim i w celu poparcia unionistów.

Demonstracye socyalistów w Londynie powtarzają się prawie codzień i przybierają coraz groźniejszą postać.

Z Konstantynopola donoszą, że ambasador angielski White zachorował na mocne zapalenie gardła.

Exposé finansowe minista skarbu Dra Dunajewskiego odznacza się, jak zawsze, wielką jasnością i przejrzystością, opiera się na wynikach faktycznych, unika sztucznego na chwilowy efekt obliczonego ugrupowania cyfr w ponętnem świetle, a tem samem budzi z góry zupełne zaufanie, bo przedstawia rzeczywisty obraz finansowej sytuacyi państwa bez optymistycznego zabarwienia, ale także bez zbyt pesymistycznych na przyszłość widoków. Wszystkie pozycye budżetu są gruntownie umotywowane, każdy wydatek należycie wyjaśniony, a każdy dochód preliminowany na zasadzie doświadczeń ostatnich okresów gospodarki finansowej. Z całego bilansu wieje przedewszystkiem prawda i otwartość, minister nie sili się na upiększenie położenia, rachunek jego jest ścisłym, suchym, ale rzetelnym, z zestawionych cyfr preliminarza wysnuwa logicznie zapatrywania na rozmaite gałęzie administracyi, wnioski o ekonomicznym stanie społeczeństwa, tudzież o potrzebach i interesach państwa.

Gdy preliminarz budżetu na rok 1886 zamykał się deficytem obniżonym aż do 6·6 miliona, gdy w regularnym obrocie administracyjnym wykazywał on nawet pewną nadwyżkę, wówczas widzieliśmy podstawy budżetu wzmocnione i budzące to słuszne poczucie, iż jeśli nie zajdą nadzwyczajne i nadspodziewane okoliczności, natenczas w krótkim już czasie zdąży minister skarbu do tak powszechnie upragnionego celu, to jest do przywrócenia zupełnej równowagi w finansach państwa. Niestety jednak okoliczności takie zaszły i one to nadwerężyły kilkoletnią, tak skuteczną, tak pełną trudu i zabiegów, a z taką konsekwencyą i wytrwałością podjętą pracę ministra Dunajewskiego około uporządkowania zarządu skarbowego.

Wobec zawsze jeszcze niepewnej sytuacyi politycznej, wobec tej prawdziwie gorączkowej rywalizacyi, z jaką wszystkie państwa prześcigają się nawzajem w pomnażaniu swych wojsk, w udoskonaleniu broni i w nagromadzaniu zapasów wojennych, nie mogły i Austro-Węgry, bez narażenia swego mocarstwowego stanowiska, pozostać bezczynnemi, musiały i one zażądać ciężkich ofiar ze strony swych ludów, a delegacye wspólne z patryotyczną gotowością przyzwoliły rządowi środki na wzmocnienie wojskowej siły państwa. Te przyzwolone środki zaciężyły już na tegorocznym budżecie, a w o wiele wyższym stopniu wpłynęły niekorzystnie na budżet przyszłoroczny i one w pierwszym rzędzie stały się powodem tak znacznego podniesienia się ogólnego niedoboru, skoro przypadająca na austryacką część państwa kwota na sprawienie nowych karabinów i amunicyi, musiała być preliminowaną w wysokości 10·6 miliona złr. Uprzytomnijmy sobie nadto podniesione wydatki na oprocentowanie długu państwa, wskutek koniecznych operacyj kredytowych na pokrycie wojskowych wydatków, tudzież wzmożenie się w porównaniu z rokiem poprzednim opłat na amortyzacyę i oprocentowanie pewnych kategoryj papierów kolejowych, a wytłomaczymy sobie łatwo, dlaczego preliminarz budżetu na r. 1888 zamyka się niedoborem przeszło 21·2 miliona wynoszącym. Skoro się jednak z tego ogólnego niedoboru wyłączy nadzwyczajne pozycye na cele wojskowe i skoro się odliczy przemijające wydatki na budowę niektórych kolei i na rozszerzenie portu Tryesteńskiego, co stanowi łączną kwotę przeszło 19 milionów, natenczas pozostanie jako deficyt administracyjny tylko suma 2,229.342 złr., który od deficytu administracyjnego roku poprzedniego, obliczonego na 2,511.473 złr. mniejszym jest o 282.131 złr., chociaż mieści w sobie jeszcze znaczne wydatki na inwestycye, jak uregulowanie rzek i różne budowle.

Wobec różnorodnych, a nieustannie rosnących zadań państwa na polu ekonomicznem, cywilizacyjnem, a wreszcie zadań w zakresie administracyi wojskowej, których zbyt ograniczać ani odwlekać się nieda i od których spełnienia uchylać się niepodobna bez osłabienia żywotnych interesów monarchii, można tylko czynić różnicę między pilnemi i mniej pilnemi potrzebami, można unikać zbytecznego trwonienia grosza publicznego, ale nie można na seryo myśleć o oszczędnościach znacznych, krępujących rozwój i mogących wywołać szkodliwą stagnacyę w życiu państwowem. Ministrowi skarbu nawet wśród najtrudniejszych warunków przyświecać powinno dążenie do równowagi budżetowej, ale osiągnięcie takowej bezpośrednio od niego nie zależy. Gdy zaś potrzeby państwa znacznych wymagają wydatków, które często niespodzianie zaskakują zarząd skarbowy, i gdy wskutek tego zupełne usunięcie niedoboru staje się niemożebnością, natenczas obowiązkiem ministra finansów jest postarać się o racyonalne pokrycie tego niedoboru, a równocześnie obmyśleć nowe źródła dochodów, które bez nadmiernego obciążenia ludności, dostarczyłyby państwu obfitszych środków materyalnych do zaspokojenia swoich potrzeb. Obowiązek ten spełnił w zupełności minister Dunajewski. Złożył on przedewszystkiem ważne, a na szczere uznanie zasługujące oświadczenie, iż niedobór r. 1888, jeżeli nie w całości, to w przeważnej części zdoła pokryć

PALESTRYNA

i reforma muzyki kościelnej.

(2)

(Ciąg dalszy).

Żarliwość rygorystów posuwała się aż do chęci odrzucenia wszystkiego, co stanowiło tylko ozdobę, a więc zwróciła się i przeciw polifonicznej muzyce. Szczęściem, wśród obrońców Prawdy, znaleźli się obrońcy Piękna: część zebranych Ojców, a mianowicie Hiszpanie, oświadczyli się za zachowaniem w kościele tak potężnego środka podnoszenia dusz ku Bogu. Na XXII i XXIV sesyi soboru toczyły się żwawe spory w kwestyi muzyki kościelnej. — Ograniczono surowość dekretów na ogólnikowem postanowieniu wyparcia z kościoła wszelkiej muzyki, zarażonej nieczystemi żywiołami, oraz mszy lub motetów na świeckie motywa i tekst układanych. Ostatecznie jednak do wygrania sprawy śpiewu polifonicznego potrzeba było papieża, cesarza, świętego i geniuszu. Cesarz Ferdynand przysłał osobnych do Trydentu gońców z prośbą o zachowanie muzyki figurycznej, „tak silnie pobudzającej do nabożeństwa." Kardynałowie postanowili całą sprawę wystawić na próbę, znanemu już z poprzednich utworów mistrzowi powierzając napisanie mszy, którąby duchem, wyraźnem brzmieniem tekstu, odpowiednim religijnym nastrojem, zgadzała się z wymaganiami soboru. Rozkaz ten wyprowadził Palestrynę na widownię świata. Papież Pius IV i komisya, której przewodniczył św. Karol Boromeusz, mieli ostatecznie o sprawie rozstrzygnąć.

Mistrz tak doniosłem zleceniem zaszczycony, urodził się był w starożytnej Praeneste, dzisiejszej Palestrynie, miasteczku położonem w pobliżu młodszej od siebie Romy. Niegdyś siedziba wsławionej wyroczni, później własność wojowniczego Kolonnów domu, mieścina ta słynie dziś przedewszystkiem jako kolebka księcia muzyki, oznaczonego jej mianem, z pominięciem rodowego. — *Giovanni Pierluigi Sante de Palestrina* urodził się w roku 1514, na początku wieku, u którego schyłku miał przyjść na świat *Rafael Santi*. Nie samo powinowactwo nazwiska i epoki łączy te dwa imiona. „Mówi się: Rafael, jak się mówi: Palestryna" — pisze sławny krytyk wiedeński Ambros*) — „bo same te nazwiska wszystko już przez się wyrażają. W muzyce Palestryna zajmuje podobne stanowisko temu, które w malarstwie Rafaelowi zostało przyznanem. Obaj stanowią ostatni wykwit długo sposobiącego się rozwoju sztuki. Ale dla malarza przesłańcami Bóstwa ołówek i farby, w ziemskich on postaciach znajduje odblask nieba, podczas gdy dla muzyka, dźwięk wyswabadza się z wszystkiego, co ziemskie, i płynie w niebo, jako woń kadzidła, niosąc wieczność w przemijającem swem brzmieniu."

Długie i pracowite miało być życie mistrza, którego działalność przetrwała panowanie piętnastu z kolei papieży, od Leona X do Klemensa VIII, o różnych charakterach i skłonnościach, różnemu też zamiłowaniu sztuk pięknych i nierównego muzyki oceniania. Chłopczyna dzieckiem do Rzymu na targ wysyłany przez rodziców, nucił sobie włoskim zwyczajem biegnąc przez ulicę, i tym sposobem miał zwrócić na siebie uwagę kapelmistrza bazyliki najświętszej Panny Większej, co stanowiło początek jego karyery. Cokolwiekbądź, wykształcony w szkole sławnego Goudinula, rychło osiedlił się na dobre w Rzymie i z kolei po Arcadelcie objął kierownictwo chóru chłopców przy bazylice Watykańskiej, dalej został kapelmistrzem na przemian Lateraneńskim, najśw. Maryi Większej i św. Piotra; w końcu otrzymując zaszczytne miejsce i tytuł kompozytora papiezkiego. Same te odmiany losu o jego niestałości świadczą. Wystarczy przypomnieć, iż najżarliwszy opiekun mistrza, papież Marceli II, umarł po dwudziestu jednym dniu panowania; że rygorysta Paweł IV, usunął go z grona papiezkich śpiewaków, trzymając się litery ustaw zalecających bezżeństwo śpiewaków. Zmienność ta kolei wpływała na ubóstwo Palestryny, który przez całe życie w względnym niedostatku się znajdował, zwłaszcza gdy mu żona, umiłowana Lukrecya, czterech powiła synów. Wszelako stanowisko muzyka i śpiewaka w onej epoce nietylko było poważanem, ale i zaszczytnem i wpływowem, inaczej zaś całkiem pojmowanem, niż za dni naszych. „W średnich wiekach," pisze wielki znawca odrodzenia Burckhardt, „człowiek występuje zawsze w formie zbiorowej, jako plemię, naród, stronnictwo, korporacya, rodzina." Stosownie do tej średniowiecznej tradycyi, twórca muzyczny czuł się długo członkiem jakiej osobnej szkoły, śpiewak zaś cząstką chóru i kapeli. W łączności z spółbraćmi i towarzyszami przypadało mu zadanie wykonania liturgicznej pieśni, czuł się częścią całości, nie przeceniał się nad sąsiada. Długo jeszcze żywioł subjektywny a raczej indywidualny nie miał mieć przystępu do kościoła, o czem się poniżej rozpiszemy. Czas nam wracać do Palestryny i powierzonego mu zadania.

Wspomnieliśmy, iż ustalony obyczaj pozwalał tylko te utwory przyjmować w poczet liturgicznych lub kościelnych pieni, które były zatwierdzone świętością życia ich autorów. Palestryna zstępuje na probierczą arenę walki o zachowanie muzyki polifonicznej w towarzystwie dwóch wielkich świętych, z jednej strony osobliwego swego protektora, kardynała Karola Boromeusza, z drugiej najbliższego przyjaciela, pocieszyciela w ostatniem przejściu, apostoła Rzymu, św. Filipa Nereusza. Na białej karcie, rozpoczynającej się pracy, wypisuje on korną modlitwę: *Domine illumina oculos meos*, i snadź otrzymuje w pełni żądane światło, bo nie jedną, lecz trzy naraz msze niebawem przedkłada pod sąd komisyi kardynalskiej.

Na dniu 25 kwietnia 1565 r. odbyła się próba wszystkich trzech mszy. Palmę przyznano jednomyślnie t. zw. *Missa Papae Marcelli*, która zwiastowała ostatecznie znaleziony i zastosowany styl *a capella*, już za życia mistrza stylem Palestryny nazwany, a stanowiący najwyższy wyraz śpiewu gregoryańskiego w połączeniu z muzyką polifoniczną. Z oną mszą osiągnięto od tylu wieków szukany ideał, i rozpoczął się we Włoszech wielki, klasyczny okres muzyki kościelnej. Trudno w słowach określić cudowną piękność owej mszy, która pozostanie zawsze najdoskonalszym pierwowzorem rodzaju. Słusznie też odzywa się Ambros, iż jak wobec każdego ideału, łatwo przychodzi odczuć piękno, niepodobna zaś w słowach oddać właściwy powód doznanego oczarowania, podobnie i właściwe tej muzyki piękności umotywować i wytłumaczyć się nie dadzą, chyba tem jednem słowem, iż w niej tchnie ustawicznie cała błogość modlitwy *die Seligkeit der Anbetung*. Zmilkły tu ludzkie namiętności i głosy, nie odzywa się krzyk bólu, nie jęczy rozstrojenie ducha, nie drgają nerwy, lecz śpiewa wiara, naprzemian prosząc, płacząc, kochając i chwaląc, zawsze z wyrazem najtkliwszej pobożności.

Zadaniem gregoryańskiej pieśni jest nieść jak najszerzej i najwyraźniej znaczenie tekstu liturgicznego. Żądaniu temu sprostał w pełni Palestryna: na misternej tkance polifonicznej wije się złotem pasmem nuta gregoryańska, nie zgłuszona, ani przyćmiona bogactwem kontrapunktu, owszem uwydatniona jeszcze podłożeniem figurycznego towarzyszenia. Msza papieża Marcellego, na sześć głosów napisana (sopran, alt, 2 tenory i 2 bassy) przedstawia niesłychaną rozmaitość kombinacyj. Brzmią one wszystkie razem, to znów w dwóch chórach rozchodzą się, zlewają w tak harmonijnie płynącej fali, że i nuta przewodnia i wyrazy ani na chwilę stłumionemi nie zostają, a muzyka wciąż spełnia swe szczytne zadanie, aby uczuciem wyrażać to, co tekst liturgiczny opiewa. Postanowiono próbę powtórzyć w obecności Papieża na dniu 19 czerwca 1565 r. Pius IV wpadł w zachwyt nie do opisania, zdawało mu się słyszeć niebiańskie aniołów chóry. Po wysłuchaniu całości odezwał się do obecnych kardynałów: „Muszą to być harmonie pieśni nowej, które Jan św. usłyszał w tryumfującem Jeruzalemie, podczas gdy nam je inny Jan w przybliżeniu poznać daje wśród ziemskiego Jeruzalemu." — Zwrot ten wskazywał na chrzestne imię Palestryny: *Giovanni* Pierluigi *).

Odtąd właściwie zaczyna się rozgłos i wpływ arcymistrza, który obok powierzonej sobie reformy śpiewów w kaplicy papieskiej, nie przestaje nas zdumiewać płodnością i rodzajnością swojego geniuszu. Samych mszy zostawił on 78, a co mówić o mnóstwie hymnów, motettów, offertoriów, improperiów, lamentacyj! Osobną grupę stanowią utwory poświęcone czci Najświętszej Panny! Wszystkie starożytne kościelne motywa wplatają się tu w potęgujące ich piękność utwory. „Jako róża z raju na ziemię spadająca, jako gwiazda z pogodnego nieba przeglądająca się w morskiej toni, tak prześwieca Marya w chrześciańskiej muzyce, w chrześciańskiem malarstwie!" — pisze Ambros, upatrujący w Maryjskich motetach Palestryny, zamienione w dźwięki Rafaelowskie Madonny.

F...

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) *Geschichte der Musik.*

*) Queste dovettero osser armonie del cantico nuovo, che Giovanni l'apostolo udi cantare nella Gerusalemme trionfante, delle quali un altro Giovanni ci da un saggio nella Gerusalemme viatrice.

z zasobów kasowych bez osłabienia normalnego ich stanu, a tem samem nie będzie się potrzebował w znacznej mierze uciekać do operacyi kredytowej, czyli innemi słowy do pomnażania długu państwowego i ciążących dotkliwie na gospodarce skarbowej procentów corocznych od tego długu.

Zapewnienie, iż zasoby państwa może wystarczą na pokrycie niedoboru, łączy się z równocześnie stwierdzonym przez ministra faktem, iż rezultaty głównych gałęzi dochodów podczas pierwszych ośmiu miesięcy bieżącego roku w porównaniu z równym peryodem roku poprzedniego, wykazują pokaźną nadwyżkę około 6 milionów złr., co w każdym razie jest dowodem pewnego pocieszającego, lubo powolnego polepszenia się stosunków ekonomicznych, a przedewszystkiem podniesienia się konsumcyi. Lecz mimo tego stopniowego wzrostu dochodów, otwarcie zaznaczył minister skarbu, iż dochody te nie zdołają w zupełności zaspokoić wzmagających się potrzeb państwa, że przeto trzeba się oglądać za nowemi źródłami dla zasilenia skarbu państwa. Otwierać nowe źródła dochodów, to jeden z obowiązków ministra skarbu, ale szczególnie w naszych tak ciężkich czasach ekonomicznych, dziać się to musi z wielką oględnością, aby zbytniem wytężeniem siły podatkowej nie podkopać produkcyi krajowej, nie podciąć zdrowych gałęzi przemysłu, którego rozwój nietylko prywatnym przedsiębiorcom, ale pośrednio także i państwu korzyści przynosi.

Celem podniesienia dochodów państwa zapowiedział minister Dunajewski przedłożenie projektu do ustawy o nowem opodatkowaniu cukru, okowity i piwa, oświadczając, iż dopiero wtedy, gdy z tych źródeł uzyska państwo obfitsze dochody, będzie można za pomocą reformy bezpośrednich podatków pomyśleć o ulżeniu dla niektórych klas ludności nazbyt podatkami obarczonych. Dla kraju naszego ma największe znaczenie zapowiedziana reforma podatku gorzelnianego. To też na samą wieść o tej reformie, z inicyatywy obu Towarzystw rolniczych, odbywały się w zeszłym miesiącu w Krakowie narady rolników i gorzelników całego kraju, którzy po dłuższej dyskusyi uchwalili zażądać od Sejmu i Koła polskiego w Radzie państwa, aby 1) nie dopuściły do zrównania gorzelni fabrycznych z rolniczemi, 2) by stanowczo utrzymały 50 hekt. jako granicę gorzelni rolniczych, 3) aby nie dopuściły do żadnego podwyższenia premii eksportowej, jako wywołującej nadprodukcyę i uszczuplającej skarb państwa w dochodach. Uchwały te przypominamy dziś w nadziei, że rząd liczyć się z niemi będzie, i że Koło polskie należycie oceni, czy i w jakich punktach zamierzona reforma podatkowa mogłaby przynieść szkodę naszym rolniczym gorzelniom, których upadek wywołałby klęskę ogólną, bo dotknąłby zarówno właścicieli, jak i robotników wiejskich. Nie spuszczając z oka interesów monarchii i popierając lojalnie pożądane zabiegi ministra skarbu około uzdrowienia finansów państwa, muszą jednak posłowie nasi stać równocześnie na straży interesów kraju i obmyśleć takie rozwiązanie kwestyi podatkowej, z któregoby skarb państwa możliwie największe odniósł korzyści, a przemysł krajowy nie doznał dotkliwej krzywdy.

Ankieta gminna.

Lwów 16 października.

(Uchwały pozasejmowej komisyi gminnej w przedmiocie organizacyi gmin wiejskich).

II.

☐ W dalszym ciągu obrad przystąpiono do uchwał w sprawie organizacyi gmin wiejskich. Punktem wyjścia były pytania, zredagowane przez komisyę przygotowującą materyały.

Pierwsze pytanie opiewało następnie:

Czyli czynności należące do zakresu działania gmin i obszarów dworskich są należycie sprawowane, czy też, i to co do których czynności, tak nie jest?

Na to pytanie odpowiedziała komisya w ten sposób:

1. W gminach wiejskich czynności do ich zakresu należące bardzo przeważnie nie są odpowiednio sprawowane. Stosunkowo lepiej spełniane bywają czynności poruczonego zakresu działania. Najwięcej zaniedbanem jest sprawowanie policyi miejscowej, co do której jest zgoda, że tu nie widać prawie żadnej czynności.

2. Co do obszarów dworskich. Własny zakres działania o wiele szczuplejszy nie daje powodu do skarg. Znacznie gorzej spełniane są czynności poruczonego zakresu działania.

Pytanie drugie: „Jakie są przyczyny nieodpowiedniego funkcyonowania dzisiejszej organizacyi gminnej?“

W odpowiedzi na to pytanie zgodzono się na to, że przyczyny tego stanu rzeczy są następujące:

a) Co do gmin:

1. Niski stopień oświaty i ztąd idące niezrozumienie pożytku i doniosłości organizacyi gminnej;
2. zależność zwierzchności gminnej od Rady gminnej i od mieszkańców gminy;
3. brak środków materyalnych.

b) Co do obszarów dworskich:

1. brak środków materyalnych;
2. nieuregulowany stosunek administracyjny właściciela posiadłości dworskiej do innych posiadaczy i mieszkańców na obszarze dworskim;
3. okoliczność, że pełnienie urzędu przełożonego obszaru dworskiego jest najczęściej ubocznem zajęciem oficyalisty ekonomicznego.

Jako trzecie pytanie nasuwało się z kolei: „Jakim sposobem możnaby uchylić przyczyny nieodpowiedniego funkcyonowania organizacyi gminnej? Jakie przedstawiają się tu możliwe wogóle drogi?

W odpowiedzi zgodzono się na to, że jedynie możliwe drogi uchylenia przyczyn nieodpowiedniego funkcyonowania organizacyi gminnej są alternatywnie następujące: albo

1. wcielenie obszaru dworskiego do gminy; albo
2. połączenie pewnej ilości gmin i obszarów dworskich dla wspólnego załatwienia spraw publicznej administracyi; lub wreszcie
3. wzmocnienie nadzoru nad administracyą gminną.

Skoro zgodzono się na to, że zachodzi potrzeba reformy, to jedną z tych dróg należało wybrać. To też dalsze pytania mają za przedmiot po kolei owe możliwe drogi reformy.

Jedna z powyższych ewentualności obejmuje pytanie (4):

„Czy należyte funkcyonowanie organizacyi gminnej dałoby się osiągnąć przez wcielenie obszaru dworskiego do gminy (oczywiście tylko pod względem publicznej administracyi?) i to z pewnemi przywilejami? lub też bez nich?“

Na pytanie to odpowiedziała komisya jednogłośnie: Nie!

Po zaprzeczeniu powyższego pytania pozostała jeszcze droga objęta następującem pytaniem (5):

„Czy należyte załatwianie spraw należących do zakresu gminy dałoby się zapewnić przez połączenie pewnej liczby gmin i obszarów dworskich i wytworzenie dla nich wspólnej organizacyi, któraby załatwiała, albo tylko sprawy własnego zakresu działania w owym okręgu i to albo wszystkie z wyłączeniem zarządu majątkowego, albo niektóre z nich?

„albo sprawy tak własnego, jak poruczonego działania?

Na to komisya większością głosów (15 przeciw 9) uchwaliła odpowiedź przeczącą.

Tem samem upadł wniosek posła T. Rozwadowskiego tej treści: W celu poprawy istniejących obecnie stosunków gminnych, uznanych jako niezadawalające, należałoby organizmy gmin wzmocnić, tworząc okręgi gminne z pozostawieniem odrębności gmin wiejskich i obszarów dworskich, przenosząc prawa i obowiązki obecnej gminy na okręg z naczelników wsi i obszarów dworskich, tworząc ekspozytury miejscowe władzy gminnej. Godną życzenia byłaby jednocześnie organizacya służby polowo-policyjnej. Skutkiem tego, że myśl okręgów gminnych została porzuconą, nie było potrzeby poddawania pod głosowanie dalszych przez komisyę ściślejszą sformułowanych pytań, w których myśl okręgów gminnych była szerzej rozwiniętą.

2) Z kolei przystąpiono do głosowania nad wnioskami samoistnemi, poczynionemi przez członków komisyi.

Z porządku pierwszym był wniosek prof. Dra Kleczyńskiego tej treści:

Komisya gminna zaleca Wydziałowi krajowemu, aby na podstawie zasady łączenia gmin i obszarów dworskich w większe okręgi porozumiał się z rządem i aby następnie przedstawił swe wnioski Sejmowi.

Wniosek ten uchwalono 13 głosami przeciw 10.

3) Po uchwaleniu tego wniosku przystąpiono do odpowiedzi na jedno z opuszczonych pytań w referacie komisyi zbierającej materyały się znajdujące. Pytanie to brzmiało:

„Czy dla należytego funkcyonowania administracyi gminnej wystarczyłoby wzmocnienie nadzoru nad administracyą gminną, przez władze rządowe i autonomiczne sprawowanego?

„Ewentualnie sięgając aż do ograniczenia lub uchylenia prawa wolnego wyboru zwierzchności gminnych; zastępując to prawo zatwierdzeniem lub wprost nominacyą przez władze wyższe?“

Na to odpowiedziano w stylizacyi Dra St. hr. Badeniego:

„Pomimo że ta droga wystarczająca nie jest, to jak na teraz komisya gminna wskazuje na na tej drodze szukać polepszenia dzisiejszego stanu rzeczy.“

Odpowiedź tę uchwalono 15 głosami przeciw 9.

Skutkiem tego przystąpiono do obrad nad wnioskami pp. Dra Fruchtmanna i Dra Kazimierza hr. Badeniego, dotyczącemi zmiany § 96 ustawy gminnej.

4) Wniosek Dra Fruchtmanna brzmiał:

„Paragraf 96 ustawy gm. ma być zmieniony w ten sposób, że znajdzie on zastosowanie także w wypadku, jeżeli gminy nie podołają zadaniu **własnego** zakresu działania.

W celu zastosowania § 96 należy uchwalić ustawę na wzór ustawy dla Niższej Austryi z d. 16 kwietnia 1874 r. ze zmianami dla naszego kraju potrzebnemi, a mianowicie: a) utworzenie gminy administracyjnej nastąpi w drodze rozporządzenia Wydziału krajowego w porozumieniu z Namiestnictwem; b) naczelnik gminy będzie zatwierdzony, a względnie mianowany przez Wydział powiatowy w porozumieniu ze starostą; c) przytem należy uwzględnić istniejącą w naszym kraju instytucyę obszarów dworskich.“

Wniosek ten został odrzucony 19 głosami przeciw 4.

Przystąpiono więc do głosowania nad wnioskiem hr. Kazim. Badeniego w sprawie zmiany § 96 ust. gminnej.

5. Wniosek hr. Kaz. Badeniego opiewał:

„§ 96. Gminy, nie posiadające środków do wypełnienia obowiązków, wypływających z poruczonego lub własnego zakresu działania, mają być na tak długo, jak długo ten stan trwa, drogą porozumienia Wydziału krajowego z Namiestnictwem połączone z innemi gminami tegoż samego powiatu politycznego. Dla tych gmin będzie ustanowiony organ wykonawczy w osobie Naczelnika gminy, mianowanego przez Wydział krajowy w porozumieniu z Namiestnictwem, a to na wniosek Wydziału powiatowego.“

Wniosek ten uchwalono większością 13 głosów przeciw 7.

6. Z kolei przyszła pod obrady druga część wniosku Dra Fruchtmanna, dotycząca organizacyi pisarzy gminnych. Wniosek ten brzmiał: *a*) pisarzem gminnym może być tylko osoba, posiadająca przepisane kwalifikacye; *b*) kandydat na pisarza gminnego nabywa kwalifikacyi przez złożenie egzaminu i uzyskanie patentu, uznającego jego uzdolnienie do sprawowania urzędu pisarza gminnego; *c*) zakres egzaminu, sposób jego przeprowadzenia, skład i siedzibę komisyi egzaminacyjnej oznaczy w drodze rozporządzenia Wydział krajowy w porozumieniu z Namiestnictwem; *d*) pisarz ukwalifikowany złoży przysięgę w ręce Starosty w obecności delegata Wydziału powiatowego; *e*) o zamianowaniu pisarza, gmina zawiadomi Wydział powiatowy, który pisarza nieukwalifikowanego natychmiast usunie; *f*) w wypadkach uwzględnienia godnych, może Wydział krajowy na wniosek Wydziału pow. uwolnić kandydata od obowiązku składania egzaminu.

Wszystkie te postanowienia uchwalono znaczną większością głosów. Nadto na wniosek prof. Kleczyńskiego komisya wyraziła zdanie, iż wypadałoby wydać pewien podręcznik ustaw administracyjnych dla użytku pisarzy gminnych. Wydawnictwem tem zająćby się miał Wydział krajowy.

7. Po tych uchwałach przystąpiono do wniosku posła Stanisława Biberstein-Starowiejskiego. Wniosek brzmiał jak następuje:

„Ze względu, iż jurysdykcya policyjno-karna, przekazana w § 60 ust. gminnej naczelnikowi gminy i dwom asesorom nie jest należycie wykonywaną, iż cierpi na tem stan społeczny kraju, a mianowicie jego stan ekonomiczny, i że z tego powodu są wszechstronne i uzasadnione zażalenia: jest do życzenia, aby dla sądzenia tych spraw, które na mocy § 60. ust. gm. naczelnikowi gminy z dwoma asesorami, a na podstawie § 13 ust. o obsz. dwor. politycznej władzy powiatowej do załatwienia są przekazane, były w kraju ustanowione wspólne dla kilku sąsiednich gmin i obszarów dworskich osobne sądy policyjno-karne, pochodzące z wyborów.“

Wniosek ten wraz z odczytanemi zasadami sądownictwa policyjno karnego w gminach, ułożonemi przez prof. Dra Pilata, został przyjęty prawie jednogłośnie.

8. W końcu przystąpiono do uchwał nad wnioskami hr. Koziebrodzkiego o zmianę §§. 17, 33 i 41 ordynacyi wyborczej dla gmin. Wnioski te jednak nie uzyskały większości.

9. Wreszcie uchwalono wniosek Dra Alojzego Rybickiego tej treści:

Komisya wyraża Wydziałowi krajowemu zdanie: „stosunki administracyjne na obszarach dworskich, wytwarzające się wskutek parcelacyi obszarów dworskich, powinny być uregulowane w drodze ustawy krajowej.“

Na tem zakończono posiedzenie o godzinie $8^1/_2$ wieczór we czwartek dnia 13 października 1887 r.

P. Męciński w gorących słowach wyraził podziękowanie JE. Marszałkowi krajowemu za trudy poniesione i dał wyraz powszechnemu uczuciu żywej nadziei, że sprawa reformy gminnej przez Marszałka krajowego hr. Jana Tarnowskiego podniesiona, pod jego laską doczeka się rychłego dokonania.

JE. Marszałek krajowy wyraził wdzięczność za te słowa uznania i imieniem Wydziału krajowego podziękował za liczny współudział w pracach ustawodawczych komisyi gminnej.

W następnym liście prześlę wam uwagi, odnoszące się do kwestyi ustawowego uregulowania stosunków administracyjnych na obszarach dworskich, wytwarzających się skutkiem parcelacyi tychże obszarów (punkt 9 obrad ankiety).

Krajowa dyrekcya skarbu zamianowała: kontrolora cłowego, Tytusa Zajączkowskiego, kierownikiem ubocznego urzędu cłowego I klasy; oficyała cłowego, Kazimierza Czaplińskiego, kontrolorem cłowym; poborców cłowych: Marcelego Jaworowskiego i Wład. Tyszkowskiego, oficyałami cłowemi; wreszcie respicyenta straży skarbowej, Piotra Salawę, nadstrażnika skarbowego, Ignacego Nicolay'a i praktykanta cłowego, Karola Pożakowskiego, poborcami cłowemi.

Krajowa dyrekcya skarbu we Lwowie zamianowała przy głównej kasie krajowej we Lwowie, oficyała, Piotra Janowicza, adjunktem; asystenta Tytusa Morawieckiego, oficyałem, zaś adjunkta podatkowego, Jędrzeja Kościeleckiego, asystentem tejże głównej kasy krajowej.

Rada szkolna krajowa zamianowała: tymczasowego nauczyciela Mikołaja Nałyśnika, w Krasnej, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Krasnej; tymczasowego nauczyciela Szymona Homika, w Nowej wsi, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Nowej wsi; tymczasową nauczycielkę Helenę Kazanowską w Skawinie, rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej w Skawinie.

Rada powiatowa krakowska odbyła dnia 14 b. m. przedpołudniem pod przewodnictwem swego prezesa p. Alfreda Milieskiego, przy udziale 18 członków swoje zwyczajne posiedzenie. Ze strony rządu był obecny p. Zdzisław Geppert, komisarz tutejszego Starostwa.

Zagajając posiedzenie przewodniczący oświadczył, że zmienia ogłoszony porządek dzienny i ze względu na ważność sprawy poleca najpierw odczytać pismo p. Stanisława Homolacsa, który z powodu sprzedaży swego majątku Balice ks. Ludwikowi Radziwiłłowi, składa „tak zaszczytną“ dla niego godność wice-prezesa Rady i w wyrazach pełnych uczucia żegna prezesa, całą Radę powiatową tudzież jej młodą latorósl, powiatową kasę oszczędności.

To ustąpienie wice-prezesa przez wszystkich tak bardzo lubianego i wysoce cenionego, chociaż już przedtem wiadome, wywarło na obecnych smutne wrażenie, a przewodniczący w gorącem przemówieniu podniósł jego tyloletnią, a tak na licznych polach życia autonomicznego obfitą w owoce działalność. Brał on udział w każdej czy powiat czy kraj cały obchodzącej sprawie, i prawie każdą do pomyślnego doprowadzał rezultatu. Dopomagała mu w tem z jednej strony głęboka znajomość stosunków i trafność sądu, a z drugiej strony jego zobowiązująca uprzejmość i ułużność.

Jemu przeważnie zawdzięcza swój byt tutejsza powiatowa kasa oszczędności. Rada powiatowa traci w nim światłego, a szlachetnego członka, ja tracę najlepszego przyjaciela i najmilszego współpracownika. Po skończeniu przemówienia prezesa zgromadzeni Radcy przez powszechne powstanie wyrażają głębokie uznanie dla zasług rezygnującego wice-prezesa, a w otwartej nad tem dyskusyi radca Orzechowski stawia wniosek: Rada nie przyjmuje rezygnacyi p. Stanisława Homolacsa i uchwala uprosić go, aby przy zastosowaniu się do obowiązujących przepisów ordynacyi wyborczej powiatowej zechciał nadal zatrzymać godność wice-prezesa.“ Następnie X. kanonik Leopold Siemiński, proboszcz z Mogiły, popiera gorąco wniosek p. Orzechowskiego i oddaje jako „kapłan i obywatel“ najwyższe pochwały pracy i zasługom p. Homolacsa. „Takiego współpracownika powinna Rada powiatowa starać się wszelkiemi siłami zatrzymać w swem gronie; wspólnym prośbom całej Rady da on się nakłonić do pozostania, a utracony przez sprzedaż Balic tytuł prawny obieralności do reprezentacyi powiatowej może bardzo łatwo uzyskać.“ Po tem przemówieniu Rada bez dalszej dyskusyi uchwaliła jednogłośnie wniosek p. Orzechowskiego i upoważniła przewodniczącego aby w najkrótszej drodze przesłał tę uchwałę p. Stanisławowi Homolacsowi.

Następnie przystąpiono do porządku dziennego i odczytano protokół z ostatniego posiedzenia i sprawozdanie wydziału za II i III kwartał r. b.; a ponieważ takowe bez dyskusyi przyjęto, przyszła więc kolej na naglące wnioski członków. Tu najsilniejsze poparcie znalazł wniosek księdza kanonika z Mogiły w brzmieniu następującem:

„Rada uchwali polecić wydziałowi wystosowanie do Magistratu miasta Krakowa pisma z przedstawieniem, że droga miejska od rogatki Mogilskiej aż do ujeżdżalni wojskowej przy ulicy Lubicz wymaga koniecznie szybkiej, a gruntownej naprawy.“ W dyskusyi nad tym wnioskiem otwartej wszyscy ci Radcy, którzy tamtędy przejeżdżają, stwierdzają i drobnemi wypadkami udowadniają, że w dzisiejszym stanie tego kawałka drogi niepodobna przebyć nawet lekkim zaprzęgiem. Przy tej sposobności p. Skirliński nadmienia, że bramy miejskie, znajdujące się w wałach fortyfikacyjnych względnie kolejowych, również łatwo narazić mogą przejeżdzających zwłaszcza w nocy przy braku jakiegokolwiek oświetlenia na szkody, a nawet niebezpieczne wypadki. Dlatego stawia p. Skirliński do wniosku księdza Siemińskiego poprawkę, „że również zachodzi konieczna potrzeba oświetlenia w nocy bram wałów fortyfikacyjnych i kolejowych.“

Z ostatniego punktu porządku dziennego przyszły pod obrady i uchwalone zostały wnioski przez wydział postawione, z których na wzmiankę zasługuje wniosek zmierzający do zmiany I ustępu § 21 statutu emerytalnego dla urzędników Rady powiatowej.

Po wyczerpaniu w ten sposób porządku dziennego przewodniczący o godzinie 1 zamyka posiedzenie.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 17 października.

— **Komisya weryfikacyjna** Rady miejskiej krakowskiej ukończyła już swoje czynności i zbadała dokonane wybory. Komisya przyjdzie ze sprawozdaniem na najbliższe posiedzenie Rady, jakie prawdopodobnie odbędzie się w najbliższy czwartek.

— **Komitet Wystawy krajowej** wydrukował szczegółową listę z rezultatu loteryi fantowej, jaka odbyła się na placu Wystawy d. 11go b. m. Lista wykazuje szczegółowo, jaki przedmiot wygrały te numera, na które padły wygrane.

— **Pani Falkenhagen-Zaleska** dała w sobotę w swoim nowo zbudowanym i świeżo poświęconym, a wykwintnie urządzonym domu na Smoleńsku, wielki wieczór, który zaszczycił swoją obecnością JE. X. biskup Dunajewski. Wśród licznego zastępu zaproszonych gości, widzieliśmy prezesa Akademii Dra Majera, prezydenta Szlachtowskiego z żoną, państwa Zborowskich i Estreicherów, kilku profesorów i docentów Uniwersytetu, tudzież grono radców miejskich z żonami i córkami. Podczas wieczerzy wzniósł prezydent Szlachtowski toast na cześć gospodyni domu, a prezes Majer wychylił zdrowie młodej siostrzenicy p. Zaleskiej pp. Jadwigi Witte, która w tym właśnie dniu obchodziła swe imieniny.

— **Ślub** p. Kazimierza Pochwalskiego, znanego zaszczytnie artysty-malarza, z panną Zofią Feintuchówną, odbędzie się d. 26 b. m. o godzinie 6ej wieczorem w kościele Najśw. Maryi Panny.

— **Na pomnik ś. p. Dra J. Dietla** złożono w dalszym ciągu na ręce p. radcy L. Turnaua: po 1 złr. Dr Wład. Wilkosz adw., Dr Jan Rosner, p. Adam Federowicz; 1 złr. 50 c. p. Leon Bogusiewicz; 5 złr. N. N. radca miejski; na ręce Ksawerego Konopki p. insp. Wężowicz 2 złr. Razem dotąd złożono na książeczkę Kasy Oszczędności miejskiej Nr. 93,276 — 91 złr. 5 c. *Ksawery Konopka.*

— **Pogrzeb Maryi z Wielogłowskich baronowej Richthofenowej** rozpoczął się dziś o godz. 8 zrana eksportacyą z Bonarki do kościoła parafialnego w Podgórzu, a po nabożeństwie żałobnem przeciągnął w orszaku krewnych i wierniejszych przyjaciół przez miasto na cmentarz krakowski. Żałobny ten pochód nasuwał smutną myśl, jak szybko zacierają się wspomnienia towarzyskie, a nawet zasługi obywatelskie przepadają w niepamięci społeczeństwa naszego. Jedyna była-to córka Walerego Wielogłowskiego i Konstancyi z hr. Wesslów, zrodzona na emigracyi; lata jej dziecinne i pierwsza młodość spłynęły we Francyi w otoczeniu przyjaciół ojca, do których grona zaliczały się wszystkie wyższe postacie naszej emigracyi — a więc dwaj Zalescy Bohdan i Józef, Bohdan Jański, Adam Mickiewicz i ci, co dali początek Zakonowi Zmartwychwstańców: Kajsiewicz, Jełowicki, Huba, Kaczanowski, Semenenko. Wielogłowski, którego młodość była burzliwą, miał stosunki i przyjaciół we wszystkich stronnictwach i odcieniach. Państwo Walerowie przybywszy do Krakowa r. 1848, otwarli dom gościnny dla córki Maryi, która po ojcu odziedziczyła dowcip i bystrość, po matce słodycz charakteru, a której talent do śpiewu wzbudzał w swoim czasie podziw. Gdy córka poślubiła barona Henryka Richthofena, z możnej rodziny szląskiej, urodzonego z Obiezierskiej z Wielkopolski — Walery Wielogłowski odsunął się od życia towarzyskiego oddając się pracom literackim i usługom publicznym na wszystkich polach działalności. Córka z zięciem zamieszkali w Krakowie przy rodzicach, a dom pp. Wielogłowskich przy ulicy Gołębiej, na którego gruzach stanął gmach *Collegii novi*, choć już był dla zabawy zamknięty — otwarty zawsze dla przyjaciół i wszystkich potrzebujących pomocy, rady, pociechy. Więc rozbitki emigracyi tu najpierwszą miewali etapę, młodzież opiekę, artyści i literaci pośrednictwo, zapewniające zbyt obrazu lub wydanie książki, księża punkt oparcia, ilekroć chcieli zaczerpnąć wiadomości o ruchu katolickim na szerszym świecie.

Szlachcic sprzedawał zboże p. Waleremu do domu komisowego, a kupował książki w jego księgarni; nawet lud wiejski z dalekich okolic dziwną okazywał ufność do autora „Komornicy“ i garnął się doń po radę. A wtem wszystkiem, w tej chrześciańskiej miłości bliźniego, która się manifestowała słowem i czynem, żona i córka były pomocne uprzejmością, gościnnością i dobroczynnością. Ze śmiercią męża i rodziców, ś. p. Marya Richthofenowa oddana całkowicie wychowaniu dzieci, odsunęła się od świata, i świat wnet zapomniał o córce Walerego Wielogłowskiego. Od lat kilku osiadła w willi Bonarka, jakby na nowem wygnaniu, z wspomnieniami przeszłości, w osamotnieniu. Pociechą była miłość dzieci i pamięć kilku przyjaciół, którzy dziś otoczyli jej trumnę. Pragnęła ustalenia losu swych dzieci, wydała przed paru laty córkę Maryę za p. Miłkowskiego z Lubelskiego, i w ostatniej swej ciężkiej chorobie oczekując śmierci, pragnęła doczekać się ślubu starszego syna Bolesława Dra filozofii, zaręczonego z panną Sędzimirówną. Niedaną jej była ta pociecha i zmarła na tydzień przed oznaczonym dniem ślubu. Młodszy syn, oficer w wojsku pruskiem, przybył z Głogowa na wieść o chorobie matki. W dzisiejszym pogrzebie wzięły udział rodziny Miłkowskich, Bzowskich, JE. Paweł Popiel, profesor Łepkowski, Ludwik Dębicki i szczupłe grono bliższych.

— **Pożar.** Wczoraj po południu po godzinie 4ej, gdy ludzie dworscy byli na nieszporach, wybuchł ogień w stodole folwarku p. Schöna w Mydlnikach. Zawiadomiony o tem p. Schön w Krakowie, udał się natychmiast do naczelnika straży p. Eminowicza o pomoc, a tenże za pozwoleniem p. Prezydenta miasta wysłał do Mydlnik dwa oddziały, t. j. 3-ci pluton straży miejskiej i jeden pluton straży ochotniczej z dwiema sikawkami. Przypadkowo przybył do Mydlnik niebawem po wybuchu pożaru p. Brzozowski, urzędnik Banku galicyjskiego, i zajął się kierunkiem ratunku; jemu należy się wszelkie uznanie, że zapomocą sikawek dworskich nie dopuścił rozszerzenia się pożaru na inne blisko stojące budynki gospodarskie, aż do przybycia straży krakowskiej, poczem ta objęła dalsze kierownictwo. Straż pracowała całą noc aż do rana i powróciła dopiero o godzinie 8ej do koszar. Niebezpieczeństwo było wielce groźne; spaliła się tylko stodoła z częścią tegorocznej krescencyi, przyległe zaś brogi, szopy, stajnie i inne budynki gospodarskie uratowano. Pomimo, że tak budynki, jakoteż krescencye były zaasekurowane, ponosi p. Schön znaczną stratę.

— **Bochnia** 11 października. Staraniem prezesa tutejszej Czytelni p. Pisza odbył się d. 11go b m. wieczorek muzykalno-dramatyczny, z współudziałem panów i pań członków czytelni. Odegrano kilka utworów muzycznych pod kierownictwem kapelmistrza muzyki salinarnej p. Antoniego Langera, tudzież duet na 2 cytrach przez panny W. G. i M. H.; na zakończenie obrazek ludowy ze śpiewami: *Flisacy*, w którym to panowie swą śmiałą grą zasługują na publiczne uznanie, mianowicie p. Rus. w roli Chajma, p. Dob. w roli Walka, p. Nak. w roli Edelsteina, p. Jarz. w roli sekwestratora; zaś panna Ks. S. w roli Małgorzaty, p. Hel. G. w roli Resi.

— **Trzemeszno** 15 października. Zbiegiem okoliczności dostał się do rąk p. Kamińskiego, cukiernika w Trzemesznie, starannie przechowany piękny obraz olejny, pędzla sławnego malarza, mający 1 metr wysokości, a 75 centim. szerokości, w złocone szerokie oprawny ramy, jednego z rodziny Sokolnickich przedstawiający, nieznanego mu z imienia Sokolnickiego, który jako więzień polityczny odsiadywał w r. 1846 więzienie w Krakowie i był niegdyś dziedzicem dóbr Biały pod Koninem. Obraz ten zdjęty jest w więzieniu krakowskiem, a dla familii drogocenną może być pamiątką; chciałby przeto p. Kamiński, aby ktoś z rodziny zmarłego od niego go nabył.

— **Z hotelu Lambert.** *Kuryer Warszawski* podaje z pewnego źródła wiadomość, że ks. Władysław Czartoryski opuścić zamierza Paryż z żoną i dziećmi i przesiedlić się do Wiednia. We wspaniałym pałacu przy ulicy St.-Louis en l'Ile pozostanie tylko siostra księcia, hr. Działyńska, drugie piętro dotąd nad apartamentami książęcemi zajmująca. Hr. Działyńska, obecnie w Głuchowie, w Księstwie Poznańskiem bawiąca, zechce zapewne zatrzymać tradycyę rodzinnego domu, który zresztą, jak wiadomo, nie przestał być jej własnością. Zawsze jednak koniec to całej epoki w polskich nad Sekwaną stosunkach. Miejscowa zresztą kolonia polska przerzedza się z roku na rok. Temi czasy także księstwo Dominikowie Radziwiłłowie, stale dotąd w Paryżu zamieszkujący, nabywszy dobra Balice pod Krakowem, z piękną rezydencyą, tam osiedlić się postanowili, jak wskazywać się zdają sprowadzone z Paryża sprzęty i srebra.

— **Przyszły stan pogody.** Oscylacye atmosfery trwające ciągle, zapowiadają niepewne, często dżdżyste powietrze (niewykluczające śniegu) przy niskiej temperaturze.

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek 18go: Po raz trzeci: *Państwo Wackowie*, komedya w 4 aktach, Zygm. Przybylskiego.

— Dnia 15go października pochmurno; term. od 4·5 doszedł do 7·9 C. Dnia 16go deszcz obfity wieczorem, zresztą pochmurno; term. od 5·0 doszedł do 8·5 C. Barometr idzie w górę; o godzinie 7ej rano d. 17go stan jego był 743·0 millim., term. 5·2 C.— Wiatr zachodni

— We wtorek d. 18go października: św. Łukasza ewangielisty.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Z Teatru. Jutro we wtorek daną będzie po raz trzeci komedya *Państwo Wackowie*. Na wczorajszem przedstawieniu *Państwa Wacków* obecnego a sympatycznego autora, wywoływała publiczność po każdym akcie, oklaskując go gorąco jak i artystów za grę staranną.

Nowy Dziennik najnowsza komedya Michała Bałuckiego, z której obecnie odbywają się próby sceniczne, przedstawioną będzie po raz pierwszy w sobotę 22 b. m.

Wieczór muzyczny odbędzie się w sali redutowej we środę (19 b m.) z współudziałem p. St Heumannownej sopranistki. Program jest następujący: 1. Beethoven: Kwartet smyczkowy C-moll, odegrają pp. Singer, Henoch, Opieński i Novacek. 2. Donizetti: Recitativo i Kawatina z opery *Łucya*, odśpiewa pana St. Heumann. 3. Ries: *a*) Romanza, *b*) Bourleska, odegra p. Singer. 4. *a*) Gomez: *Mia piecirella* Canzonetta z opery *Salvator Rosa*; — *b*) Moniuszko: Piosnka z *Halki*, odśpiewa p. St. Heumann. 5. Schubert: *Gondolierzy*, na chór męski z towarzyszeniem fortepianu. 6. Mendelsohn: *Beati mortui*, psalm na chór męski.

Teatr.

Państwo Wackowie, komedya w czterech aktach przez Zygmunta Przybylskiego.

Dobrych i miłych znajomych chętnie się zawsze widzi. Nic zatem dziwnego, że publiczność na pierwszem przedstawieniu *Państwa Wacków* w sobotę, nader była zadowoloną. Ujrzała bowiem dobrych i miłych znajomych Wicka i Wacka; przywitała ich serdecznie i z zajęciem słuchała, co się z nimi od roku stało. *Państwo Wackowie* bowiem, to po prostu dalszy żywot Wicka i Wacka,

oraz ich otoczenia. Niema to już uroku nowości i świeżości, ale za to jest wdzięk dawnej zażyłości. Jest-to jakby ta sama muzyka, co w *Wicku i Wacku*, z temi samemi motywami i powtarzającemi się aryami, ale że muzyka przyjemnie wpada w ucho, że jest rodzima, a ani naśladowana, ani sfałszowana, więc się ją chętnie po raz wtóry słyszy. Autor chciał pokazać, jak wygląda Wacek wśród szczęścia domowego; chciał ożenić Wicka i dlatego napisał *Państwa Wacków*. Uczynił to w sposób zabawny, prostemi bardzo środkami, z całym zasobem wesołości, który mu jeszcze po wydaniu na świat *Wicka i Wacka*, w sercu pozostał, a z doświadczeniem scenicznem od owej chwili zasłużonego powodzenia nabytem. Wszystkie tu postacie i typy pozostały wierne sobie, a autor, w dalszym ciągu, uwydatnił dobre i sympatyczne strony społeczeństwa, w którem zacna tradycya i dobra krew górują nad wadami i ułomnościami. Szlachetnie zatem pojęte zadanie, spełnił z talentem, z wybornym polskim humorem i choć może tym razem nic nowego nie powiedział, to, co powtórzył, zacnie powtórzył i nie nudno, bo bez kaznodziejskiego zacięcia i pretensyj reformatora.

Jak pierwsza, tak samo i ta druga komedya p. Przybylskiego, zaznacza pożądany zwrot na polskiej scenie, bo zerwanie z pretensyonalnością i źle ukrytem a niezgrabnem naśladownictwem najświeższych obcych utworów. Nie-ma tu nic kradzionego, a co ważniejsza może, nic wymuszonego, i dlatego jest-to komedya, której się słucha nie z obowiązku, ale z miłą chęcią. Nie nuży ona, nie nudzi ani razi. Ileż-to jest nowoczesnych utworów dramatycznych polskich, o którychby można to samo powiedzieć? To też nie dziwi nas wcale, że pedancka, napuszona i głęboko zarozumiała krytyka w żaden sposób nie może sobie dać rady z komedyami p. Przybylskiego. Ani rozpatrzeć, ani rozpoznać się ona nie może w tak bardzo przeciwnej jej istocie atmosferze, a jej świeżości ocenić nie umie, bo się do dusznego powietrza knajpy literackiej zbytecznie przyzwyczaiła. Ale właśnie to odurzenie, któremu owa krytyka ulega, żywo przemawia za utworami p. Przybylskiego i stanowi dla nich nieustającą reklamę, podczas gdy krytykom daje pożądaną sposobność rozpisywania się na całych stronicach. Co się nas tyczy, możemy sumiennie przyklasnąć zwrotowi, dokonanemu w naszem komedyopisarstwie dziełem przez p. Przybylskiego i zachęcić go pragniemy do dalszego zasilania sceny.

Przedstawienie sobotnie dowiodło, że możemy liczyć w bieżącym kursie na zupełną poprawność, na godną pochwały staranność, co wszystko jest zasługą dobrej tradycyi i pilnej, pracowitej reżyseryi dzisiejszej. — P. Solski jako Wicek, p. Kozłowski jako Wacek, utrzymali dawniej w tych rolach zdobyte zaszczytne wawrzyny. Prawdziwą bohaterką wieczora była p. Kałużyńska w roli Heleny; wyborna to artystka, którą uczymy się coraz bardziej cenić, zwłaszcza na naszej scenie, na której trzeba umieć, jak ona, godzić srogie nieraz wymagania miejscowe z praktycznemi i niezmiennemi zasadami sztuki aktorskiej. Do wszystkich znanych zalet p. Kałużyńska w roli Heleny dołączyła rzecz niemałą, oto była sympatyczną i zajmującą od początku do końca. P. Siemaszko wszystkie znane motywa z *Wicka i Wacka* powtórzył tu koncertowo. Ani jednego w całem przedstawieniu nie dostrzegliśmy usterku, i przyklasnąć możemy wywoływaniu przez publiczność tak autora jak artystów. Pierwszy i drudzy lepszą jeszcze znajdą nagrodę w niewątpliwie częstem powtarzaniu — *Państwa Wacków*.

Z loży I piętra.

Wystawa krajowa.

II. Uwagi o koniach i o kierunkach hodowli.

(Ciąg dalszy).

Z kategoryi koni szlachetnych oprócz stadniny p. Edmunda Jastrzębskiego z Dębna, która była *hors de concours* mieliśmy konie następujące:

1. p. Atanazego Benoëgo z Niegowici. Stadnina ta istnieje od lat przeszło trzydziestu i dąży widocznie do celu, jasno wytkniętego. Wyszedłszy z drobnych i szczupłych klaczy arabskich, doprowadzał p. Benoë krew angielską zapomocą folblutów dobrze dobranych tak długo, aż póki nie doszedł do matek tak okazałych i dobrze zbudowanych, jak niemi są szesnastoletnia „Róża“ i siedmnastoletnia „Kula“ po „Reginald“, które pokazano na Wystawie. Obok nich wystawione były cztery ogiery, trzy i czteroletnie (z tych jeden folblut), dwie klacze i trzy wałachy, wszystko po Labancz. Wszystkie te konie są rosłe, zbudowane silnie, o tułowiach, w których najmniejszej wady wyśledzić nie można, wysoko szlachetne a zdolne do dźwigania jeźdźca wszelkiej wagi, o chodach wydatnych i pięknych. Jeżeli w porównaniu z klaczami i wałachami ogiery okazywały nogi jakby cokolwiek sforsowane, policzyć to trzeba na karb tego, że klacze i wałachy były na pastwisku chowane i później zapewne więcej ruchu miały, aniżeli ogiery, z których każdy osobno poruszany być musi.

Wobec tych koni podziwiać należy prawdziwy artyzm, z jakim p. Benoë postępować musiał, aby bez kropli krwi ciężkiej, wyłącznie zapomocą folbluta dojść do takiej masy, jak znakomicie uchronić się od wszelkiego przeszlachetnienia, tak umieć liczyć się z wymaganiami tegoczesnemi, nieustającego konia zbyt lekkiego. Lecz komu jest znana bliżej hodowla koni w kraju, tego rezultaty te zadziwić nie mogą. Z inicyatywy lub za pośrednictwem właściciela stada Niegowickiego, weszły do kraju folbluty takie, jak „Reginald“, „Grand-Coup“, „Bar-le-duc“, „Lataner“, a w stadzie Niegowickiem wychowane zostały „Cri-cri“, „Jastrzębiec“, „Kniaź“ i inne ogiery, które bądźto jako własność p. Benoëgo, bądź jako własność rządowa szeroko po kraju działały.

Jeżeli więc komisya sędziów założyła sobie nadać dyplom honorowy takiej stadninie, która nietylko sama w sobie jest cenną, ale która na ogólną hodowlę oddziaływa, to stadnina niegowicka otrzymać go musiała.

Czteroletnia kasztanowata „Nowela“, która była faworytą tak sędziów jak i publiczności, otrzymała osobno medal srebrny Towarzystwa.

2. p. Włodzimierza Siemiginowskiego stadnina w Torskiem, rywalizowała godnie z poprzednią i równą też otrzymała nagrodę, bo zatwierdzenie dyplomu honorowego uzyskanego na wystawie w Przemyślu w r. 1882.

Stadnina ta jest młodszą od poprzedniej, niedawno mianowicie używa krwi angielskiej, która tam wprowadzoną została nie za pośrednictwem folbluta, lecz przez „Hajdamachę“ halbbluta, nieocenionych istotnie zalet konia, który przez lat kilkanaście w Torskiem był czynny i nietylko wydał liczny zastęp koni bardzo dobrych, ale nadał stadu całemu wybitny i jednostajny charakter. Koń ten, który z własności p. Siemiginowskiego przeszedł w ręce rządu, aby na starość wrócić do pierwszego swego właściciela, dożywa teraz wieku swego w Torskiem. Potomstwo jego, z którego trzy sztuki na Wystawie pokazano, ma wszelkie cechy znakomitego konia wierzchowego, odpowiadającego co do silnej budowy i zażywnych kształtów wymaganiom dzisiejszym, celuje zaś chodami niepospolitemi co do wydatności i piękności, które sam „Hajdamacha“ w tak wysokim posiadał stopniu. Oprócz tego konie te w użyciu odznaczają się siłą i wytrwałością, co obok dobrego wychowu, zawdzięczają znakomitym warunkom przyrodzonym podolskiej swej ojczyzny.

Obecnie w Torskiem jest czynny „Lauffeuer“, folblut, nabyty w Niemczech, z którego potomstwa wystawił p. Siemiginowski dwie klaczki roczne. Jeżeli chodziło p. Siemiginowskiemu o stadnika, któryby potomstwu pozostawił wszystkie zalety Hajdamachy, a dodał szlachetności i wyniosłości i jeżeli z roczniaczek wogóle o ogierze wnosić wolno, to odpowiada „Lauffeuer“ tym wymaganiom.

Klacz kasztanowata po „Hajdamasze“ i kasztanowata roczniaczka po „Lauffeuerze“ otrzymały prócz tego medal srebrny Towarzystwa.

3. hr. Zdzisław Tarnowski z Dzikowa wystawił najpoważniejszy zastęp klaczy pełnoletnich, bo ośm, które na dwie kategorye się dzielą: cztery z nich są po „North-Star“ i mają charakter koni zaprzęgowych (służą w fornalce a zarazem jako matki), — cztery mają charakter koni wybitnie wierzchowych. Abstrahując od „Countes“, importowanej klaczy irlandzkiej, są to: 9-letnia „Erin“ po „Sygnale“, wychowana u hr. Stefana Zamoyskiego w Wysocku, 11-letnia „Gruba“ po „The Charmer“ i 15-letnia kara „Lightfoot“ po „Vinegar-Hill“. Matki te, pomiędzy któremi „Erin“ stanowczo prym trzyma, czyniłyby zaszczyt każdej stadninie, a że Dzików korzystać z nich umie, dowodzi młodzież a szczególnie 2 pięcioletnie powozowe klacze, przedewszystkiem zaś „Kniaziówna“ od „Lightfoot“, koń prezencyi prześlicznej, jak niemniej trzyletnia „Krzyska“, wszystkie trzy po „Blankunse“. „Erin“ i „Gruba“ były ze źrebiętami po „Alboin“, a źrebięta te pozwalają rokować, że „Alboin“ okaże się dobrym i dobrze dobranym reproduktorem. Sposób, w jaki się Dzików na Wystawie zaprezentował, zasługuje tembardziej na uznanie, iż stadnina ta niedawno straciła w pożarze czterdzieści sześć koni; odznaczoną ona została jedynym medalem srebrnym ministerstwa, który komisya sędziów przyznała;— drugim medalem nie rozporządzono wcale.

4. Stadnina hr. Jana Tarnowskiego z Chorzelowa była reprezentowaną przez koni jedynaście, wyłącznie młodych, z których trzy były po „Prick-Wilor“, trzy po „Herold“, dwa po „Blankense“ a po jednemu po „Labaner“, „Corsar“ i „Talisman“. Z deklaracyi wystawcy przekonać się było można, że chów skierowany jest do produkcyi remont i koni wierzchowych, obok produkcyi folblutów, których pokazano troje.

Komisya sędziów jest zdania, że stadnina chorzelowska trochę przesadnie dba o szlachetność, a zaniedbuje wzgląd na silną i fundamentalną budowę. Najbardziej podobała się „Inia“, klacz czteroletnia po „Talizmanie“.

5. JE. hr. Ludwik Wodzicki z Tyczyna wystawił 2 klacze bardzo szlachetne po „Stańczyku,“ które służą jako robocze i jako matki zarazem, i 4 młodzieży od tych i podobnych klaczy, po „Wild-Youth.“ Młodzież ta przekonała sędziów, że „Wild-Youth“ nie jest tym stadnikiem, którego Tyczynowi dla poprawy pewnych wad w budowie życzono w sprawozdaniu z Wystawy Przemyskiej roku 1882, nie poprawił bowiem, ale raczej spotęgował wady podówczas zaznaczone.

6. P. Adam Ostaszewski pokazał 6 koni, częścią po ogierach krwi czystej, częścią po półkrwi angielskiej z charakterem przeważającym dobrych koni wierzchowych, który im nadawały tak budowa, jak chody, szczególnie dobre u „Automata,“ wałacha 5-letniego. Ogier kasztanowaty po, „Jordanie,“ synu „Seloda“ wychowany, w Jaszczwi miał ze strony matki przymieszkę krwi anglonormandzkiej, która w szczegółach budowy przebijała, nie upośledzając jej wszakże. Stadnina ta, która rozporządza bardzo dobremi matkami, otrzymała medal srebrny Towarzystwa roln. krakowskiego za okazy dobrych koni wierzchowych.

7. Taką samą nagrodę otrzymał p. Kisielewski za 3-letniego ogiera kasztanowatego po „Jastrzębcu,“ wychowanym w Niegowici. Koń ten trochę jest lżejszy od koni p. Benoëgo, ale jest jędrny i zaleca go zarówno szlachetność, jak dobra budowa.

8. Również medal srebrny Towarzystwa otrzymał hr. August Potocki za ogiera folbluta „Chapman“ wystawionego z dóbr Zatorskich.

9. Baron Andrzej Konopka wystawił 6 koni: trzy klacze po „Jastrzębcu,“ dwa ogiery po Dahomanie, a jednego po anglonormandzie. Wszystkie konie z wyjątkiem „Brylanta“ po anglonormanie, który miał budowę pięknego karosyera, należały do typu koni wierzchowych. Ogier po „Dahomanie“ od klaczy pół krwi angielskiej, otrzymał medal bronzowy, a dwie klacze list pochwalny.

10. Tak samo nagrodzony został p. Józef Zaremba z Brzozowa, otrzymawszy za ogiera 3-letniego po „Dahomanie“ medal bronzowy, a list pochwalny za dwie klacze, z których jedna po „Dahomanie,“ a druga po angliku „Kuponie“

11. P. Jeżowski otrzymał list pochwalny za dwa ogierki pochodzenia wschodniego.

Do tej kategoryi należały jeszcze:

12. Hr. Brezy, klacz i wałach.

13. P. Stanisława Ożegalskiego z Bolechowic sześć koni, z których jeden wałach figurował jako typ konia polskiego, ale miał wszystkie cechy konia krwią oryentalną uszlachetnionego, jakiego się u nas powszechnie napotyka.

14 Ogier przez rząd licencyonowany ks. Wojciecha Fijołka nagrodzony listem pochwalnym; i

15. Ogierek 2-letni p. Bema z pod Wieliczki.

Jeżeli się więc zbierze w jedną całość wrażenia, odnoszące się do tej kategoryi koni, dochodzi się do następujących spostrzeżeń.

a) dążność do wyprodukowania lepszego konia wierzchowego, zdatnego zarazem nie na karosyera wprawdzie, ale do eleganckiego powozu, przeważa;

b) środkiem do wytworzenia tego konia jest głównie krew angielska, a obok niej krew wschodnia;

c) stanowczo ustępują dawniej u nas tak pospolite, zbyt drobne konie o kości nadto cienkiej, o klatce piersiowej za płytkiej, o żebrach źle wysklepionych, o łopatce płaskiej i często stromej i skróconej kości krzyżowej i zadzie zbyt słabym, owe konie, których całą zaletą obok pięknych głów i szyi, obok ozdobnej grzywy i wspaniałej odsady ogona i pewnej elegancyi w całej powierzchowności bywał tylko temperament właściwy koniowi oryentalnemu;

d) krwi ciężkiej zachodnio-europejskiej, hodowcy konia szlachetnego nie używają jako przymieszki mającej nadać massę i zażywność.

Zestawiając te spostrzeżenia z uwagami zamieszczonemi na wstępie, dochodzi się do wniosku, że chów konia szlachetnego u nas postępuje ku lepszemu, bo stanowczo i świadomie dąży do wytworzenia konia, któryby odpowiadał dzisiejszym wymaganiom lepiej, aniżeli koń dotychczas pospolicie u nas chowany.

W kraju zapewne istnieją jeszcze i inne kierunki, ale Wystawa ten jeden uwydatniając, o tyle dała wierny obraz rzeczywistości, że to, co na Wystawie było wyłącznem, w kraju przynajmniej znakomicie przeważa.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Gospodarstwo handel i przemysł.

Kolej północna Cesarza Ferdynanda.

Począwszy od dnia 15 b. m. będą mieć stacye „Austerlitz-Krzenowitz“ i „Strassnitz-Rohatetz“ — pojedyńczą nazwę: „Krzenowitz“, względnie „Rohatetz.“

Od Administracyi „Czasu“.

Dla wyjątkowej nędzy W. Z. złożyli: P. C. 10 złr., B. M. 2 złr.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 17go października. Wśród lewicy obiega lista nowego gabinetu. Listy tej jednakże nie można brać na seryo.

Ponieważ rokowania z Czechami są na pomyślnej drodze, przeto widoki utrzymania większości poprawiły się.

Koło polskie odbyło wczoraj krótkie posiedzenie. Dzisiaj dalszy ciąg tegoż. Hausner zachorował. Grocholski ma się wkrótce udać do Mentony.

Biliński wypracował referat o podatku giełdowym. Dla szkół przemysłowych projektowanem jest utworzenie komisyj krajowych na wzór galicyjskiej.

Wiedeń 17 października. Donoszą z Kopenhagi, iż car z pewnością pojedzie do Berlina.

W Kopenhadze miano uwięzić 10 nihilistów.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 17 października. (Z posiedzenia komisyi budżetowej). Na zapytanie Beera, co rząd zarządzić zamierza, ażeby budżet na przyszły rok z końcem tego roku był uchwalonym — odpowiada minister finansów, iż nawiązał w tym względzie rokowania z rządem węgierskim i ze rządem wspólnym, a gdy rokowania do pomyślnego skutku zostaną doprowadzone, postara się o zaradzenie temu, aby budżet zapóźno uchwalonym nie był.

Na zapytanie Plenera odpowiada Minister skarbu, iż pierwsza część kredytu na uzbrojenia została użytą przez wspólny rząd w całości, a druga część dotychczas w wysokości 6 milionów. — Poczem przyjęto rezolucyę Mattuscha, wzywającą rząd, ażeby tenże starał się o to, by budżet przed rozpoczęciem roku budżetowego był uchwalonym.

Na zapytanie Mengera odpowiada minister skarbu, iż w najbliższym czasie przedłoży projekt do ustawy o opodatkowaniu cukru. Zreformowana ustawa będzie już obowiązywać w najbliższej kampanii. Projekt rządowy o prowizoryum budżetowym został przyjęty.

Wiedeń 17 października. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza udzielenie wielkiego krzyża orderu Leopolda z dekoracyą wojenną krzyża kawalerskiego jenerałowi broni Bauerowi, z powodu ukończenia 50-letniego roku służby i w uznaniu znakomitych zasług tak podczas pokoju jak i wojny.

Wiedeń 16 października. Ks. Wilhelm pruski odjechał dzisiaj o godz. 6 zrana z Hetzendorf.

Miramare 16 października. Cesarzowa przybyła tutaj dzisiaj zrana w dobrem zdrowiu.

Barcelona 16 października. Uwięziono tu 12 osób, które przygotowywały powstańcze ruchy. Znaleziono u nich wielką ilość skradzionych rekomendowanych listów, zawierających kilka tysięcy pezet.

Londyn 17 października. Wczorajsze zebranie na Trafalgarsquare było nieliczne. Po krótkiej mowie wyruszyli manifestanci przed opactwo westminsterskie, poczem rozproszyli się.

Dublin 17 października O'Brien przewodniczył w sobotę w nocy w Woodford (Galway) na zakazanym meetingu, który się odbył w domu jego zwolennika, poczem z okna wygłosił mowę i spalił rezolucyę, zakazującą odbycia meetingu. Obecny komisarz policyi nie interweniował. Zgromadzeni rozeszli się w spokoju.

Kopenhaga 16 października. Obiega pogłoska, że car rosyjski w ciągu 8—14 dni odjedzie ztąd przez Warnemünde i że odwiedzi po drodze cesarza Wilhelma.

Kopenhaga 17go października. W zdrowiu w. ks. Michała nastąpiło polepszenie, natomiast w. księżne Xenia, Olga, w. książę Jerzy i księżniczka Walii Maud zachorowali na odrę. Ks. Ludwika ma się lepiej.

Konstantynopol 16 października. Doniesienie biura Reutera: Porta oświadczyła, że skoro Rosya tureckich kontr-propozycyj co do Bułgaryi nie przyjęła, to Porta nie może więcej tej sprawy poruszać. W politycznych kołach przypisują to postanowienie Porty tej okoliczności, że Rosya pierwotnie żądała wykluczenia Rumeliotów od wyboru księcia, a w odpowiedzi na turecką kontr-propozycyę pozostawia inicyatywę w tej sprawie Porcie, aby wobec Rumeliotów zwalić na Turcyę winę za zastosowanie tego haňbiącego środka.

Zdaje się zresztą, że zjazd we Friedrichsruhe i zmiana w enuncyacyach Bismarka wpłynęły na postanowienia Porty, ażeby się wobec Rosyi zbyt nie angażować.

Bruksela 17go października. W wyborach gminnych utrzymali się tak liberalni, jak i klerykalni w dotychczasowej liczbie.

Zofia 17 października. Tutejsze wybory municypalne odbyły się bez żadnej przeszkody. Rezultat tychże wyborów wykazuje znaczną większość kandydatów do partyi rządowej należących.

Nowy Jork 16 października. Pociąg kolejowy, którym w piątek prezydent Cleveland jechał, natrafił w okolicy Arkanzas na palące się w kilku miejscach progi kolejowe. Ogień wkrótce ugaszono. Śledztwo wykazało, iż progi kolejowe rozmyślnie podpalono.

Prezydent Cleveland wraz z małżonką przybył wczoraj do Memfis.

Nowy Jork 17 paźdz. Wiadomość o podpaleniu progów kolejowych w Arkanzas, przez który Cleveland dnia 14 b. m. przejeżdżał, okazała się bezpodstawną.

Kursa. Wiedeń 17 października. 2 g. 30 min. popoł. — Renta austr. papierowa opod. 81·20. — Renta austr. srebrna opod. 82·50. — Renta 4% złota austr. 111·80 — 5% Renta austr. papier. nieopodat. 96·10 — Akcye Banku Austr. Węg. 885·—. — Akcye kredytowe 283.30 — Londyn 125 25. — Napoleony 9·91—. — Dukaty 5·93. Marki 61·35—. — 5% Renta węg. papier. 86·15—. 4% Renta węg. złota 99 50 — Losy prem. węg. 122 75 — Obligacye indemn. galicyjskie 103 30. 4½% Obligacye Poż. Kraj. galicyjskie 95 50 — 6% Listy zast. gal. Zakł. Kred. Ziemsk. 36-let. 100·—. — 4½% Listy zastaw. Banku kraj. gal. 96·—. — Akcye Länderbanku 228·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 215·30. — Akcye kolei lwowsko-czerniow. 223·—. — Akcye kolei południowej 88·—. — Ruble 111·25. — Srebro —.
Usposobienie giełdy: stałe.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 17 października.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	110 —	111 —
Marki niemieckie	61 20	61 70
Dukat ważny	5 90	5 98
20-to frankówka ważna	9 90	9 97
Imperyał ważny	10 25	10 30
Rubel srebrny obrączkowy	1 43	1 50
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	80 85	81 50
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	103 —	104 —
6% galicyj. pożyczka krajowa	100 —	101 —
4½% " "	94 50	96 50
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	100 —	100 75
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	91 50	92 50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	95 50	96 25
4% " " " Tow. kred. z. we Lw. nieokr.	95 25	96 50
4½% " " " " " " 41 let.	92 50	93 25
5% " " " " " "	97 50	98 50
5% " " " " " "	101 —	101 75
5% " " " Banku hipot. we Lwow. prem.	103 25	104 25
6% " " " " " " niepr.	99 65	100 50
6% " " Żak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	98 50	99 50
7% " " " " " 18 let.	98 50	99 50
6% dłużne " " " " 20 let.	100 —	101
5% " " " włośc. we Lwowie	53 -	55 —
5% " zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	45 -	50 —
	100 —	101 —
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po 210 złr.	214 —	215 50
" " Lwowsko-Czerniow. . . " 200 "	222 50	224 —
" gal. Banku Hipot. we Lwowie " 200 "	281 —	284 —

	płacą	żądają
Akcye Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie . po 200 złr.	— —	— —
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	19 50	20 40
" " Stanisławowa	34 —	36 —
" Tow. austr. czerwonego Krzyża	17 -	17 90
" " węgier. " "	12	12 75
Wiedeń 15 października. *Obligi długu państwa.*		
4⅕% Renta papierowa	81 10	81 30
4⅕% " srebrna	82 45	82 65
4% " złota	111 90	112 10
5% " papier. nieop.	96 15	96 35
3³⁄₁₀% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	129 —	130 —
4% " " 1860 " 500 złr.	135 10	135 60
4% " " 1860 " 100 "	137 50	138 -
" " 1864 " 100 "	167 50	168
" " 1864 " 50 "	167 50	168 —
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	149 50	150 —
4½% " " " (za Ostbahn)	112 —	114 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . . . 10% podat.	109 50	— —
Bukowińskie " "	103 75	104 25
Galicyjskie " "	103 50	104 —
Morawskie " "	107 25	— —
Niższo-austryackie " "	109 25	109 75
Wyższo-austryackie " "	— —	— —
Salzburskie " "	105 20	— —
Styryjskie " "	104 50	— —
Siedmiogrodzkie . 7% "	104 —	104 60
Węgierskie " "	103 75	104 25
Węgier. z klauz. 1867 " "	103 75	104 25
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	110 75	111 —
Boden-Credit austryackie . . 80 "	— -	-
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 "	282 75	283 —
" Bank węgierski . . . 200 "	289 50	289 75

	płacą	żądają
Depositen-Bank . . . . . 200 złr.	177 —	178 —
Escompt-Gesell. niż. austr. . 500 "	569 —	574 —
Gal. Banku dla Han. i Prz. . 200 "	— —	— —
Austro-węg. Bank. (Nat.-Bn.) 600 "	884 —	885 —
Unionbank . . . . 200 "	213 25	213 50
Verkehrsbank ogólny . . . 140 "	151 —	151 50
Wied. Bankverein . . . . 100 "	92 —	92 50
Akcye kolei.		
Albrechta . . . . . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . . . . 200 " 5%	178 75	179 25
Donau-Dampfsch.-Gesell. 525 złr. 5%	381 —	382 —
Ferdynanda Nordbahn 1050 " "	2562	2567
Gal. Karola Ludwika . 210 " "	215 50	215 75
Koszycko-Oderberg . . 200 " 4%	143 50	144 -
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 " 5%	222 50	222 75
Nordwest austr. . . . 200 " "	160	161 -
" " Lit. B. . 200 " "	172 50	173
Rudolfa . . . . . . 200 " "	187 —	187 25
Siedmiogrodzk. I . . . 200 " "	176 75	177
Staats-Eisenb.-Gesell. . . 200 " "	227 50	228 —
Südbahn (Lombardy) . . 200 " "	86 50	87 -
Theissbahn (Cisańska) . 200 " "	— -	-
Węg. gal. Łupkowska . 200 " "	166 —	166 50
" Nord-Ost . . . . 200 " "	160 25	160 75
" Westb. . . . . 200 " "	160 50	161 50
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pła.	125 40	125 80
4½% " " papier. . 50 lat	100 20	100 90
3% Prem. Boden-Credit allg.	— -	— —
6% Zakł. kred. krakowsk. . . 18 lat	99 50	100 —
7% Listy dłużne " . 20 "	100 —	100 50
6% Zakł. kredyt. krakow. . . 36 "	98 75	99 —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk. nieokr.	96 —	96 20
5% " " " " "	101 20	101 50
5% " " " " " nowe 37 lat	101 20	101 50
4% " " " " " nowe 41 lat	93 —	93 10
4½% " " " " 52 lat	97 50	98 —
4½% Gal. Banku krajow. . 51½ lat	95 50	96 —
5% " " Hipot. " prem. .	102 75	103 75
5% " " " " 40 lat	99 25	100 25
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	101 50	102 —
5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt	101 25	101 75

	płacą	żądają
5% Węg. Insty. Boden-Credit . . .	101 50	— —
4% " Banku Hip. prem. . . .	104 50	105 —
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . . . 300 złr. 5%	99 20	99 60
Alföld-Fiume . . . . 200 " "	100 -	100 50
" " Em. 1874 200 " "	100 75	101 25
Donau-Dampfsch. 100 i 200 " 6%	108 75	— —
Ferdyn.-Nordb. 1887 srebr. . . 4%	101 20	101 70
" Mor.-Szląs. lin. 1871/72 5%	— —	— —
Gal.-Karola Lud. 1881 . 300 " 4½%	100 40	100 90
" Jarosław 300 " "	99 70	100 30
Koszycko-Oderb. 1879 . 200 " 5%	102 —	103 —
Lwow.-Czerniow. opodat. 300 " 4%	81 —	81 50
" nieop. " "	90 60	91 20
Nordwestb. austr. . . . 200 " 5%	106 22	106 50
" " Lit. B 200 " "	104 80	105 40
" " E. 1874 200 m. "	— —	— —
Rudolfa Salzkammergut. 200 " 4%	123 -	124 —
" z 1884 . . . . 100 złr. "	91 30	91 90
Siedmiogrodzkie I . . 200 " 5%	98 —	98 40
Staatseisenbahn . . . 500 fr. 3%	199 —	199 50
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	143 70	144 10
" " złot. 200 złr. 5%	125 75	126 25
Theissbahn-Gesell. . . 1000 " "	103 25	103 75
Węg. gal. Łupkow. . . 200 " "	99 60	100
" " " II Em. . 200 " "	98 70	99 30
" Nordost . . . . 300 " "	97 70	98
" " złotem . . 200 " "	— —	— —
" Westbahn . . . . 200 " "	— —	100 60
" " Em. 1874 200 " "	100 -	100 50
Losy.		
5% Donau-Regul. z r. 1870 złr. 100	118 50	119 50
Premiowe Wiedeńskie . . " 100	128 75	129
" Węgierskie . . " 100	122 50	123 —
" Tureckie . . . fr. 400	16 75	17 —
Budowy bazyliki Buda-Peszt złr. 5	9 —	9 15
Kredytowe . . . . . . " 100	178 50	179 -
Clary . . . . " 42	47 75	48 75
3³⁄₁₀% Donau-Dampfsch. . " 105	116 50	117 50
Insbruku . . . . . . " 20	23 —	24 —
Keglewicha . . . . . " 10½	27 —	29 —
Krakowskie . . . . . " 20	19 75	20 —

	płacą	żądają
Ofner (miasta Budy) . . . złr. 40	48 75	49 75
Palffy . . . . " 42	46 —	47 —
Czerwonego Krzyża austr. " 10	17 30	17 70
" " węgier. " 5	12 10	12 40
Rudolfa . . . . " 10	19 75	20 50
Salma . . . . " 42	61 —	61 50
Salzburskie . . . . . " 20	24 25	24 75
St. Genois . . . . . . " 42	60 25	60 75
Stanisławowskie . . . . " 20	34 50	35 50
4½% Tryesteńskie . . . " 105	137 —	— —
4% " . . . " 50	69 75	70 50
Waldsteina . . . . . . " 21	— —	— —
Windischgrätza . . . . " 21	49 75	50 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 93	5 95
20-frankówki	9 93	9 94
Imperyały rosyjskie	10 27	10 29
Funty szterl. angielskie	12 52	12 57
Liry tureckie złote	11 27	11 29
Marki niemieckie za 100 marek	61 42	61 47
Rubel papierowy za 100 rubli	110 25	110 50
Lwów 14 października.		
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	281 —	286 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem	101 —	102 —
4% " " " " "	95 50	96 50
5% " " " " 37-letnie	101 —	102 —
4½% Bank. kraj. gal. . 51-letnie	95 50	96 50
5% Obligi kom. Banku kraj. galic.	100 —	101 —
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	103 15	104 15
4½% " pożyczki krajowej	94 50	96 50

Warszawa 15 października.	rub.|kop.	rub.|kop.
5% Listy zastawne I ser.	— —	100 90
" " " V "	— —	100 —
4% Listy likwidacyjne	— —	92 —
5% " warszawskie I ser.	— —	99 50
" " " III "	— —	— —
" " " IV "	— —	99 10
" Losy prem. rosyj. 100 rsr. 1864 r.	— —	— —
" " " " " 1866 r.	— —	— —

Czcionkami Drukarni „Czasu“. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*